Nr. 1. — W Tarnowie 5go Stycznia 1899. — R. III.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas.«

Z dziejów wychowania.

Pojęcia wstępne.

Wychowanie dzieci przez starszych jest tak dawnem, jak ród ludzki, ale w różnych czasach różne przyjmowało formy. Różnice wytwarza samo odmienne ukształtowanie powierzchni ziemi w pewnym kraju, odmienny klimat, odmienne środki pożywienia itp. bezwiedne warunki. Nierównie więcej na zmianę wychowania wpływają: ustalone *zwyczaje i obyczaje* pewnego ludu oraz temperament narodowy, nadto zmieniający się łatwo *ustrój społeczny i państwowy*, a przedewszystkiem *religia* ludu, bo ona wskazuje cel człowieka, a więc cel wychowania, ona też wymienia środki i sposób osiągnięcia owego celu. Z powodu tylu warunków odmiennych wychowanie w jednem i temsamem stuleciu różnie u różnych narodów się przedstawia, tembardziej zaś ulega zmianom z postępem czasu. Im prostsze są stosunki społeczne, tem prostszem i łatwiejszem jest wychowanie, im te stosunki bardziej się wyodrębniają i doskonalą, tem trudniejszem staje się zadanie wychowawcy. Trudności owe pobudzają mężów światłych i dbałych o rozwój narodu do pisania dzieł, uczących sztuki wychowania; tak z *praktyki* wychowawczej wyrasta *teorya* pedagogiki. *Przedstawienie w chronologicznym porządku stosunków wychowawczych* u różnych narodów i w różnych czasach — tak w zakresie teoryi jak praktyki — zowie się *historyą wychowania.*

Historya wychowania interesuje i kształci niepospolicie, bo przedstawia niejako rozwój duszy każdego narodu i daje poznać najważniejsze momenty w dziejach cywilizacyi. Nieocenioną jest zaś dla wychowawców, bo przypomina owoce, jakie w praktyce osiągnięto z tych lub owych zasad i środków, użytych przy wychowa-

niu, a temsamem uczy oceniać ich wartość rzeczywistą, uczy sztuki dobrego wychowania.

Nie wszystkie ludy w równej mierze przyczyniły się do rozwoju wychowania; zawisło to od udoskonalenia ich stosunków religijnych, społecznych i państwowych. Historya wychowania pomija narody mniej rozwinięte, a odpowiednio do najważniejszych wypadków w rozwoju wychowania dzieli się na dwie główne epoki:

I). Czasy przedchrześcijańskie, i

II). Czasy Chrześcijaństwa.

Ostatnią epokę dzielą zazwyczaj na cztery peryody:

a) Od początku ery chrześcijańskiej do śmierci Karola Wielkiego (814).

b) Od Karola Wielkiego do wynalezienia druku (w połowie XV. wieku.)

c) Od wynalezienia druku do czasu Russa (Rousseau'a) tj. do połowy wieku XVIII.

d) Od czasu Russa do czasów bieżących.

Jeśli każdemu wychowawcy znajomość dziejów wychowania jest przydatną, to dla zawodów wychowawczych, mianowicie dla stanu kapłańskiego i nauczycielskiego jest ona niezbędną. Niejeden środek religijny więcej sobie we wychowaniu cenić będziemy i goręcej zalecimy go rodzicom chrześcijańskim, jeśli w dziejach widzieliśmy jego doniosłość lub też klęski duchowe, jakich lekceważenie owego środka stało się przyczyną. Omawianie tematów z dziejów wychowania zaczerpniętych jest sprawą zawsze aktualną i nadającą się do odczytów i pogadanek w czytelniach, w kółkach rolniczych itp. W tem przeświadczeniu rozpoczynamy dłuższy szereg artykułów o tej sprawie.

Egzorty o błędach naszego wieku.

I. O postępie.

„Bądźcież doskonałymi jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest"! (Mat. 5, 48.)

W słowach tych, wyrzeczonych wśród kazania na górze, ogłosił Pan Jezus jako wyraźne przykazanie swoje to, co już poprzednio, stwarzając ród ludzki, wypisał na sercach ludzkich jako prawo natury. *„Bądźcie doskonałymi"*! Obowiązek doskonalenia się i postępu jest niezbędnym warunkiem do szczęścia każdego człowieka z osobna,

niezbędnym też do szczęścia społeczeństwa ludzkiego. Prawo do szczęścia — i obowiązek postępu: oto dwa główne motory życia ludzkiego, uznane przez myślicieli wszystkich krajów, wszystkich wyznań, wszystkich czasów; bez postępu, bez doskonalenia się nie ma szczęścia—i na odwrót: ten tylko postęp jest prawdziwy, prawdziwie udoskonala człowieka, który mu daje prawdziwe i nieznikome, owszem stale pomnażające się szczęście. I w obecnych czasach wszyscy mówią o postępie, uwielbiają postęp a piorunują na zacofanie; niestety jak zawsze tak i teraz nie wszyscy dobrze rozumią, na czem prawdziwy postęp zależy, i dlatego prowadzą nieraz swe otoczenie do upadku zamiast do rozwoju. Zastanówmy się więc nad tem, jak Chrystus Pan rozumieć każe postęp, a jak go pojmuje świat dzisiejszy, i jakie ztąd dla nas wynikają obowiązki.

„*Bądźcież doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*“! Słowa te zawierają rozkaz, wzór i miarę postępu. *Rozkaz* Chrystusa Pana odnosi się nie do jakiejś garstki wybranych, lecz do wszystkich ludzi bez wyjątku, *wzorem* zaś postępu jest sam P. Bóg, bo człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże, więc powinien owo szczytne podobieństwo bez przerwy i coraz więcej w sobie rozwijać. Pan Bóg co do bytu swego jest wiecznym i wiecznie szczęśliwym; człowiek więc powinien starać się o to, aby osiągnął szczęście wieczne. Pan Bóg co do rozumu jest wszystkowiedzący i nieskończenie mądry; człowiek powinien starać się również o coraz większą wiedzę i mądrość. Pan Bóg co do woli Swojej jest najświętszy i wszechmocny; człowiek również powinien tak udoskonalić swoją wolę, aby wybierała zawsze to, co jest moralnie dobrem, i była energiczną we wykonaniu swych postanowień. „*Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*“! Słowa te wskazują zarazem *miarę i kres* postępu, a wskazują go znowu w samym Bogu. Czy to znaczy, że możemy kiedy Panu Bogu dorównać w doskonałości? Nie mąsz o tem mowy, ale powinniśmy jako cel i miarę doskonałości stawiać nie inne rzeczy, lecz samego Pana Boga. Nigdy nie wolno nam powiedzieć: „już dosyć jestem doskonałym“, „już się więcej doskonalić nie potrzebuję“, bo zawsze daleko nam jeszcze do naszego wzoru: do doskonałości Bożej. Kto nie patrzy naprzód ale w tył, tj. nie oblicza, ile mu jeszcze do doskonałości brakuje, a natomiast z zadowoleniem stwierdza, o ile już w doskonałości innych ludzi przewyższył, i dlatego przestaje się doskonalić, ten temsamem się cofa i naraża na rychły upadek, na potępienie. Wyraźnie bowiem powiedział P. Jezus że „*kto przyłożył rękę do pługa, a ogląda się wstecz, nie jest sposobnym do królestwa niebieskiego*“.

A więc: „*Sursum corda*“! „W górę serca“! powinno być na każdy dzień hasłem Chrześcijanina. „*Excelsior*“! Wyżej i wyżej postępować pragnę, bo w tem moje uszlachetnienie, w tem moje szczęście, w tem święta i nieodmienna wola Boża, a z nią pomoc Boża, która mi sił doda i wytrwać pozwoli. Jeśli chcę, by się Chrystus Pan przyznał do mnie jako do ucznia Swego, powinienem zawsze i bez ustanku rozwijać w sobie podobieństwo Boże i udoskonalić całe moje jestestwo, wszystkie dary i siły od Boga mi dane, bo Chrześcijaninowi stawać w postępie nie wolno, a tembardziej nie wolno nigdy popadać w zacofanie. I nietylko sam pragnę się doskonalić, ale zarazem — o ile sił moich — pragnę i powinienem przyczyniać się do udoskonalenia stosunków społecznych, a zwłaszcza ojczystych, i żadnymi względami samolubnymi, żadną niewygodą i trudem nie dam się odwieść od tego. Tak mi Panie Boże dopomóż i spraw, aby się spełniło na mnie błogosławieństwo Twoje: „*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni!*“

Boże ci błogosław! drogi młodzieńcze, jeśliś się zdobył na takie postanowienie ogólne. Szlachetniejesz przez sam akt postanowienia, a cóż dopiero przez jego stałe i męskie wykonanie! Pociesz się ojczyzno, jeśli masz takich synów, bo nie pogrążą cię oni w bagnie rozpusty i bezczynności, lecz zyskają ci na pewne szacunek sąsiadów i wywalczą lepszą przyszłość! Bądźcież tedy prawdziwymi Chrześcijanami, drodzy moi uczniowie, i codziennie zrana ponawiajcie to postanowienie: „Dziś chcę się koniecznie stać lepszym, — dziś będę się starał zwyczajne obowiązki mego stanu jak najdoskonalej wypełniać,— dziś pragnę się zbliżyć jak najwięcej do najsłodszych Serc Jezusa i Maryi! Jezu, Maryo! Józefie święty. weźcie mię w opiekę Waszą przenajświętszą!“

Wejdźmy teraz w szczegóły i odpowiedzmy sobie na pytanie: do jakiego stopnia mamy rozwijać nasz *rozum*. — Stawiając sobie Boga za wzór nasz, powinniśmy tak pilnie się uczyć i ćwiczyć w myśleniu, byśmy poznali jak najwięcej prawd, więc samego P. Boga jako prawdę najwyższą, świat nas otaczający i samych siebie. Postępu rozumu nie znajdziemy w płaskiem dowcipkowaniu i w czczem krytykowaniu, lecz w rzetelnej wiedzy, zatem nie poprzestajmy nigdy na blichtrach, na połowicznej nauce, lecz docierajmy do samego jądra prawdy! — nie bierzmy hipotez i przypuszczeń, choćby najszumniejszych za pewniki naukowe, lecz uczmy się i badajmy dalej, bo daleko nam jeszcze, bardzo daleko do zbadania na wskroś i opanowania wszystkich sił natury i stworzeń na ziemi, a jednak rozum ludzki powinien je shołdować i użyć na chwałę Bożą i ku dobru ludzkości. Stwarza-

jąc bowiem człowieka, rzekł Bóg: „*Uczyńmy człowieka na obraz i na podobieństwo nasze, a niech przełożony będzie rybom morskim i ptactwu powietrznemu i zwierzętom i wszystkiej ziemi*“! (Gen. 1, 26.) Daleko nam jeszcze do tej mety, więc nie usypiajmy się frazesami o dokonanym już nadzwyczajnym postępie, lecz uczmy się i pracujmy dalej niezmordowanie, uczmy się nietylko na ławkach szkolnych, ale i później przez całe życie, bo zdamy liczbę przed Bogiem z użycia naszego rozumu i z każdej chwili czasu zmarnowanego. Otrzymałeś, drogi młodzieńcze, jeden talent od Boga, powinieneś przyrobić talent drugi, — otrzymałeś dwa talenty, tj. podwójne zdolności, powinieneś nie mniej sumiennie i usilnie pracować i uczyć się, aż przyrobisz drugie dwa talenty, — otrzymałeś pięć talentów, tj. genialne, wyjątkowe uzdolnienie, powinieneś równie usilnie pracować, aż przyrobisz drugie pięć talentów, bo gdybyś mając pięć talentów przyrobił tylko trzy lub dwa talenty, to ludzie możeby cię mimo to chwalili, ale w oczach Pana Boga będziesz „*sługą złym i gnuśnym*“, i usłyszysz wyrok: „*niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej*“. Dlatego to Święci Pańscy, tak niezmordowani byli w każdym rodzaju pracy ludzkiej, i tak nisko o sobie sądzili mimo największych zdolności wrodzonych, bo się lękali, czy obstoją na sądzie Bożym, czy dosyć pracują, czy dosyć postępują.

Nie wystarcza jednak samo udoskonalenie rozumu; potrzeba nadto i *wolę* udoskonalić. Świat zaleca dziś głównie postęp w nauce, a zapomina o uszlachetnieniu woli i przez to... naraża ludzi na zacofanie. Owszem i w kierunku rozumu nie żąda pracy tak natężonej jak Chrześcijaństwo, lecz usypia się łatwo kadzidłami własnego uwielbienia, chociaż z dziwną kłamliwością pomawia Kościół właśnie o zacofanie. Poznajcież ztąd, najmilsi, jak to nie należy iść na lep utartych frazesów i pracujcie nad udoskonaleniem swego rozumu nie o tyle tylko, o ile to świat zaleca, lecz tak, jak żąda Chrystus Pan i dla Chrystusa Pana, a wówczas nie staniecie w połowie drogi, nie wyjdziecie na niedouczonych półmędrków, lecz zostaniecie mężami nauki, którzy i zgłębieniem wiedzy ludzkiej i znajomością prawd wiary przyświecają swoim współbliźnim i są dobrodziejstwem dla całego otoczenia i dla całej ojczyzny.

Na czem polega udoskonalenie woli? Na tem, jak już rozważaliśmy, by wola nasza stawała się świętą i mocną, tj. by zawsze obierała to, co jest moralnie dobrem, i była energiczną we wykonaniu swych postanowień. Wolna wola jest królową duszy ludzkiej; ona urządza nasze czyny, ona kieruje naszem ciałem i duszą, naszymi zmysłami, pamięcią i rozumem, ona decyduje o wartości człowieka, decyduje

o zbawieniu duszy, więc też udoskonalenie woli jest rzeczą nierównie ważniejszą niż udoskonalenie rozumu. Oczywiście wymaga to pracy nad sobą, pracy pilniejszej i trudniejszej niż rozwój rozumu, pracy, o której jeden z naszych poetów powiedział, że

„trudniej dzień przeżyć niż napisać księgę“!

Niestety świat dzisiejszy zapomniał o doskonaleniu woli i zamiast ludzi z silnym charakterem moralnym wydaje tak zw. *dekadentów*, tj. ludzi wszechstronnie wykształconych, którzy wszystko potrafią analizować i krytykować i wiedzą, coby im czynić należało, lecz z góry mówią: „ja tego nie potrafię; szkoda zaczynać“ — i nic nie robią dla społeczeństwa, marnują życie w nudach i w rozterce i niejednokrotnie kończą.. samobójstwem! Smutna to rzecz, ale nie nowa; nie tylko jednostki, ale całe nawet narody upadały już i ginęły wskutek zepsucia woli mimo wykształcenia umysłowego. Któż nie wie, jak wysoko np. stali w cywilizacyi dawni Egipcyanie, Fenicyanie, Assyryjczycy, Persowie, Indowie i Chińczycy? Mimo tej świetności upadli, bo zniewieścieli w zakresie woli, ulegli moralnemu zepsuciu. Któż nie słyszał o wysokiej oświacie starożytnych Greków i Rzymian? Zmarnieli, bo zwyrodnieli moralnie! Starodawne zabytki w Peru, w Meksyku i w dolinie Missisipi świadczą o cywilizacyi dawnych Indyan amerykańskich. Co się z nimi stało? Zginęli, bo upadli moralnie. Niemoralność i zniewieściałość woli czyni człowieka niesposobnym do czynów szlachetnych, spacza i obraca na złe całe wydoskonalenie rozumu, a nawet niszczy i zabija organizm tak, iż upadek moralny pociąga za sobą upadek umysłowy i skarlenie fizyczne. Weźmy i dziś człowieka wykształconego, który popadł w nałóg pijaństwa, rozpusty, karciarstwa lub w inną namiętność; na co się mu zda cała jego nauka? Zły nałóg odciągnie go od pracy umysłowej i zawodowej, nie pozwoli wypełnić sumiennie obowiązków stanu i przyprawi o choroby fizyczne; wykształcenie posłuży mu tylko do tego, iż głębiej odczuwa swoje upodlenie i w większą rozpacz popada. Jeśli przeto dobroczyńcami ludności są ci, którzy wynajdują nowe lekarstwa i nowe środki wzmocnienia ciała, lub ci, którzy rozwijają i bogacą umysły, to stokroć większymi dobroczyńcami są ci, którzy podają skuteczne sposoby udoskonalenia woli; nie ma zaś sposobów pewniejszych i skuteczniejszych nad te, które podał Zbawiciel nasz, Chrystus Pan, a głosi i szafuje Kościół katolicki.

A zatem strzeżmyż się zacofania, drodzy bracia! Strzeżmy się zacofania fizycznego i umysłowego, a więcej jeszcze moralnego, — strzeżmy się zacofania podwójnie w latach młodocianych, bo zaniedbanie takie nigdy naprawić się nie da, strzeżmy się zacofania szczególniej my Polacy, którzy nie ginąć bezcelowo z dekadentami, lecz ratować

i dźwigać mamy skołataną Ojczyznę, a więc bardziej niż inni powinniśmy łaknąć i pragnąć doskonałości. Postęp na każdem polu, a zwłaszcza w życiu moralnem, postęp nieustanny do grobowej deski, postęp za Chrystusem Panem i przy Jego wszechmocnej pomocy—niech będzie codziennie w naszej pamięci, w naszem sercu, w naszem życiu; codzień rano ponawiajmy silne postanowienie: „Dzisiaj koniecznie będę się starał być rozsądniejszym i lepszym" i liczmy się z tego co wieczór, a da Bóg, że nie będziemy żyli na marne, lecz Ojczyźnie i sobie do szczęścia się przyczynimy i jako słudzy *„dobrzy i wierni"* wnijdziemy do chwały Ojca niebieskiego. Amen.

Jak ożywić naukę religii?

III.

Ogniskiem życia religijnego katolickiego jest **ofiara Mszy św.** Ona też we wychowaniu i nauczaniu religijnem młodzieży wybitne powinna zająć miejsce. Zrozumieli to dobrze starzy pedagogowie chrześcijańscy, kiedy codzienne słuchanie Mszy św. wliczyli do programu obowiązkowych zajęć młodzieży szkolnej, nie tylko młodszej ale i starszej. Czasy się zmieniły; obowiązkowe słuchanie Mszy św. w miesiącach cieplejszych spotykamy dziś zaledwo w szkołach niższych, gdzie z niego stosunkowo najmniejszy pożytek z powodu małego rozwinięcia umysłowego dziatwy. Natomiast w szkołach średnich, w których szczególnie przydałaby się taka praktyka, została ona całkiem zarzuconą.

Pozostały tylko wspólne Msze św. w niedzielę i święta, w ciągu roku szkolnego; należy więc przynajmniej to, co jest, należycie wyzyskać. Gdyby profesorowie świeccy poczuwali się do obowiązku uczęszczania regularnego wraz z młodzieżą na Mszę św. i dawali z siebie *dobry przykład* w czasie tejże, sprawa byłaby wielce ułatwioną. Ale tak nie jest. Większość katechetów szkół średnich skarży się na ebraniach swoich, że ten udział profesorów we wspólnej Mszy św. szkolnej, jaki jest obecnie, nie wystarcza nie tylko do dania dobrego przykładu, ale ani nawet do należytego dozoru i kontroli nad młodzieżą. Zaradzić temu XX. Katechetom nie łatwo w obec naszych ustaw arcyliberalnych (a raczej arcy-nieliberalnych, gdyż prawdziwa „libertas" jest tylko tam, gdzie jest „veritas", gdzie jest Chrystus [1]). Ustawy zresztą

---

[1]) „Veritas liberabit vos". „Prawda was wyswobodzi" (Jan 8, 32.) „Ego sum veritas" (Jan 14, 6.)

same nie pomogą wiele w rzeczach religii; trzeba wprzód obudzić ducha, poczucie katolickie, choć co prawda zakrawa to nieco na błędne koło. Cóż tedy robić w danych nieszczęśliwych warunkach? *Oto trzeba samemu katechecie, jeśli tylko może, objąć nad młodzieżą nadzór w czasie Mszy św*! Da się to uskutecznić tylko wtedy, jeśli katecheta ma się kim wyręczyć w odprawianiu Mszy św. studenckiej. Wtedy łatwo mu zasiąść w kościele czy kaplicy między uczniami i od czasu (najwyżej dwa razy w ciągu Mszy św.) przejść się po kościele, aby sprawdzić, czy uczniowie pobożnie się modlą i zachowują. Częstsze i dłuższe takie przechadzki w czasie jednego i tegosamego nabożeństwa nie są wskazane; gdyż mogą wywołać pewne zamieszanie i zbytnie roztargnienie u młodzieży, czasem i hipokryzyę, a więc minęłyby się z celem. Już sama obecność katechety wśród młodzieży na kościele bardzo dobroczynnie zwykle na nią wpływa, choćby nawet katecheta pozostawał na jednem miejscu, przez całą Mszę św.

Praktyka ta nie jest bynajmniej nową; znaną była dobrze niektórym dawnym, dziś nawet już nie żyjącym katechetom [1]). Wymaga ona ze strony katechety pewnych zabiegów, ale się sowicie opłaca. Byłaby wielce ułatwioną, gdyby we większych zakładach naukowych systemizowano dwóch katechetów, a nie jednego tylko. Znowu stoi na przeszkodzie nieszczęsny pseudoliberalizm, lub klerofobia, albo też system półśrodków, tłómaczony względami finansowymi. „Mają oczy a nie widzą“. Szczególnie pożądana jest taka obecność katechety wśród uczniów wtenczas, gdy uczniowie w czasie Mszy św. na kościele unisono śpiewają.

Kwestya śpiewu uczniów w czasie Mszy św. odgrywa też ważną rolę we wychowaniu religijnem szkolnem. Młodzież nie umie jeszcze zwykle sama dłużej się modlić; potrzebuje zresztą pewnego ożywienia, pewnego działania na wyobraźnię, na nerwy. Otóż dobry śpiew religijny przychodzi tu w pomoc i przyczynia się wielce do wywołania podnioślejszego nastroju duszy, a nawet religijnych uczuć. Jest on zresztą, a przynajmniej być powinien illustracyą najświętszych czynności, spełnianych w czasie Mszy św. Nie mniej daje on młodzieży poznać ducha kościelnego, przejawiającego się w przeróżnych świętach i czasach roku kościelnego.

Dwojaki śpiew praktykuje się w czasie szkolnych nabożeństw: chórem lub unisono. Który z nich lepszy, i właściwszy? Na to pytanie trudno dać stanowczą odpowiedź, bo jeden i drugi ma swoje za-

---

[1]) N. p. ś. p. ks. Ludwik Jurkowski czynił tąk zawsze (Patrz „Gaz. kośc.“ r. 1894 str. 155.)

lety. Zależy dużo od miejscowych warunków. Można zresztą próbować jednego i drugiego, można jeden drugim przeplatać. Chodzi głównie o to, aby ten śpiew w każdym rązie był, o ile możności, piękny i prawdziwie religijny, aby był modlitwą, a nie czczym popisem lub dźwiękiem bez treści. Takie pieśni jak np. „Północ już była, gdy się zjawiła nad nizką doliną jasna łuna“, itp. w których nie ma ani jednej myśli religijnej, powinny być stanowczo wykluczone, gdyż to są prawdziwe „pastorałki“! Po Podniesieniu wypadałoby zawsze zaśpiewać coś o Panu Jezusie, szczególnie o Najśw. Sakramencie, np. „O salutaris Hostia“, aby uprzytomnić Najśw. Tajemnicę spełnioną na ołtarzu.

Do zaprowadzenia i podtrzymania śpiewu „unisono“ potrzeba między innymi stosownych śpiewniczków. W przeciętnych książeczkach do modlenia, przeznaczonych dla młodzieży spotykamy za mało pieśni; należy więc dostarczyć młodzieży za przystępną cenę odpowiednich śpiewników, któreby zarazem podawały najpotrzebniejsze modlitwy. Jeden taki śpiewniczek ukazał się przed laty kilku we Lwowie, drugi wyszedł z początkiem roku 1898 w Krakowie staraniem katech. Dra Świderskiego oraz podpisanego (po cenie 20 ct. egzemplarz oprawny w płótno), a może jest ich i więcej. *X. M. Jeż.*

Katechezy dla 3—6 l. nauki

w szkołach jednoklasowych.

Lekcya XIX. 1)

*Czy do zbawienia wystarcza wierzyć tylko we wszystko, co P. Bóg objawił? Powtórz N! *Dlaczego ten, kto chce być zbawionym, powinien wypełniać wiernie przykazania Boże? (E. Bo na co nas P. Bóg

---

1) Przerobiwszy Skład Apostolski rozpoczynamy z lekcyą XIX. *przygotowanie do pierwszej Spowiedzi św.*, a to w myśl planu obowiązującego w dyecezyi tarnowskiej. Na następny rok nauki przypadnie dokładniejsze wyjaśnienie przykazań, ułatwione jednak znacznie rachunkiem sumienia, w poprzednim roku przerobionym, oraz reszta katechizmu z przygotowaniem do piewszej Komunii św. Katechezy obliczamy z umysłu nie na 43 lekcyj, jakby to wypadało według tygodni, lecz na 30 lekcyj, bo tyle w praktyce mimo różnorodnych przeszkód odbyć można. Przy katechizmie X. Biskupa Likowskiego da się to uczynić bez przeciążenia uczniów. Kto ma więcej godzin, doda tu i ówdzie obszerniejsze wyjaśnienia, a zwłaszcza opowiadania z dziejów biblijnych.

stworzył? Cóż więc powinniśmy czynić, aby się dostać do nieba? Czy wystarczy tylko znać P. Boga, aby się dostać do nieba?)

*Czy może pójść do nieba ten, kto przestąpił przykazanie Boże i ma grzech? Jeśli ma pójść do nieba, to musi pierwej mieć grzechy odpuszczone i stać się napowrót dziecięciem Bożem. Gdzie można dostąpić grzechów odpuszczenia? *W którym artykule Składu Apostolskiego uczymy się o tem? *Kto to wysłużył, że możemy dostąpić grzechów odpuszczenia? Powtórz N! *Kiedy dziecię dostępuje odpuszczenia grzechu pierworodnego? Powtórz N! *Co ma uczynić ten, kto po Chrzcie św. dopuścił się grzechu?

Dzieci drogie! I wyście nieraz może już po Chrzcie św. dopuścili się różnych grzechów: możeście kłamali, drugich przezywali, rodziców nie słuchali, źle się modlili! Gdyby P. Bóg w tej chwili dopuścił śmierć na was, — gdyby np. sprawił, żeby ten dom się zawalił i nas wszystkich pozabijał, dokądby poszły dusze wasze? O niechże każdy podziękuje P. Jezusowi za to, że nam jeszcze nie każe umierać, i niech zapragnie z całej duszy wnet i dobrze się wyspowiadać, bo wtenczas nie będzie się bał potępienia! Rozpoczniemy też odtąd przygotowanie do Spowiedzi Św. — Uważajcie pilniej jeszcze, niż dotychczas. Dziś pouczę was o przykazaniach Boskich, o grzechu i o jednym bardzo dobrym sposobie zapewnienia sobie szczęśliwej śmierci, tj. o codziennym rachunku sumienia.

Propositio. *Powiedz dwa największe przykazania! Powtórz N! Powiedz dziesięcioro przykazań Bożych! Powiedz pięć przykazań kościelnych! *Powtórz N! Odmówimy te wszystkie przykazania razem. (Dzieci wstają i odmawiają wszystkie przykazania chórem). Dokąd pójdzie ten, kto wypełnia wszystkie przykazania Boże i kościelne? Co popełnia ten, kto dobrowolnie przestępuje przykazania Boże lub kościelne? *Cóż to jest *grzech*? (p. 77.) Powtórz N!

Kto nas uczy przykazań Bożych i kościelnych? *A kto nam przypomina w każdej chwili przykazania Boże i kościelne? *Co nazywamy *sumieniem*? (p. 79.) (Katecheta uzupełnia odpowiedź i memoryzuje). Nikt więc nie może się wymawiać, że nie wiedział, co P. Bóg nakazuje, bo ma w sobie sumienie i sumienie mu to przypomina. Ile razy człowiek nie usłucha sumienia, lecz robi inaczej, tyle razy przekroczył przykazanie Boskie lub kościelne, czyli zgrzeszył. *Czy wolno czynić przeciw głosowi sumienia? Co popełnił ten, kto czyni coś przeciw głosowi sumienia? Kto sobie chce grzechy przypomnieć i za nie P. Boga przeprosić, powinien 1) przypomnieć sobie po kolei każde przykazanie Boskie i kościelne i 2) zapytać się swego sumienia, czy uczynił kiedy coś przeciw temu przykazaniu. Takie pilne przypominanie

sobie grzechów popełnionych nazywamy *rachunkiem sumienia.* (p. 82). Jak nazywamy pilne przypominanie sobie grzechów popełnionych? Co nazywamy rachunkiem sumienia? *Cóż to znaczy: robić rachunek sumienia? Powtórz N! *Kiedy powinniśmy robić rachunek sumienia? Kiedy jeszcze oprócz Spowiedzi powinniśmy robić rachunek sumienia? *Dlaczego co wieczór powinniśmy sobie grzechy przypominać i za nie P. Boga przepraszać? Nauczę was dzisiaj, jak trzeba P. Boga przepraszać co wieczór za grzechy, ale pamiętajcie o tem bardzo, abyście już dzisiaj przy pacierzu wieczornym zrobili sobie rachunek sumienia i P. Boga za grzechy swoje szczerze przeprosili.

Przedewszystkiem trzeba nam wiedzieć, że nietylko to powinniście sobie przypominać, coście złego *uczynili*, ale i to, coście złego *powiedzieli*, albo *pomyśleli*, bo ludzie grzeszą nietylko przez uczynki, ale i przez myśli i przez słowa przeciwne przykazaniom Bożym lub kościelnym. Przez co ludzie grzeszą? Cóż więc trzeba sobie przypominać przy rachunku sumienia? A i to nie dosyć. Zdarzyło się, że chłopiec pewien nic złego nie myślał, nic złego nie mówił, nic złego nie robił, ale zamiast iść do szkoły poszedł w pole i spał. Czy ten chłopiec dobrze postąpił? *Przez co on zgrzeszył? Ludzie zatem grzeszą jeszcze przez *zaniedbanie dobrego*, do którego są obowiązani. Kto powie dokładnie, czem ludzie grzeszą? (p. 79.) Powtórz! *Cóż więc trzeba sobie przypominać przy każdem przykazaniu Boskiem i kościelnem? Powtórz N!

Trzeba sobie nadto przypominać, czy grzechy, jakieśmy popełnili, były ciężkie, czy też lekkie. I tak np. chłopiec z własnej winy w niedzielę nie poszedł do kościoła na Mszę św., ale poszedł na zabawę. *Jak wielki grzech popełnił? *Dlaczego mówisz, że to grzech ciężki czyli śmiertelny? Zapamiętajcie sobie, że ile razy kto zupełnie rozmyślnie, tj. z wiedzą i z wolą przestępuje przykazania Boże lub kościelne w rzeczy ważnej, tyle razy popełnia grzech *śmiertelny* (p. 81.) *Kto popełnia grzech śmiertelny? *Powtórz N! — Zdarza się znowu, że chłopiec powiedział koledze: „ty ośle“! Czy taki chłopiec zgrzeszył? *Jak wielki grzech popełnił? *Dlaczego mówisz, że to grzech lekki czyli *powszedni*? Pamiętajcie, że ten popełnia grzech powszedni, kto dobrowolnie przestępuje przykazania Boże lub kościelne w rzeczy małej. *Kto popełnia grzech powszedni? Powtórz N! — Zdarzyło się, że chłopiec nie poszedł do szkoły, ale się bawił w polu. Wiedział, że to źle, ale wcale nie wiedział, że to grzech śmiertelny, bo dopiero zaczął chodzić do szkoły i był jeszcze niemądry. *Czy ten chłopiec popełnił grzech śmiertelny? *Dlaczego mówisz, że nie popełnił grzechu śmiertelnego? Jakiż więc grzech popełnił ten chłopiec? Grzech powszed-

ni zatem popełnia nietylko ten, kto dobrowolnie przestępuje przykazanie Boże lub kościelne w rzeczy małej, ale i ten, kto je przestępuje w rzeczy ważnej, ale niezupełnie świadomie i dobrowolnie. *Kto jeszcze popełnia grzech powszedni? *Powiedz dokładnie, kto popełnia grzech powszedni! (p. 82.) *Powtórz!

Czy wszystkie grzechy są sobie równe? (p. 80.)

Explicatio. Wiecie już teraz, co trzeba robić przy rachunku sumienia. Trzeba sobie przypominać po kolei każde przykazanie Boskie i kościelne, i zapytywać sumienia, czyśmy przeciw temu przykazaniu zgrzeszyli myślą, mową, uczynkiem lub zaniedbaniem dobrego, oraz czy te grzechy nasze były śmiertelne, czy też powszednie. — N. p. Czasem w piątek wieczorem przypomni sobie chłopiec, że jadł w tym dniu kiełbasę, bo mu ani przez myśl nie przeszło, że to piątek. *Czy to był grzech? Takim uczynkiem chłopiec nie powinien się wcale niepokoić, bo jeśli nieumyślnie i niedobrowolnie, tj. bez wiedzy i bez woli przestąpił przykazanie Boże lub kościelne, to grzechu wcale nie popełnił. Inny chłopiec zaczął jeść kiełbasę, bo zapomniał, że to piątek. Wśród jedzenia dopiero przypomniał sobie, że to piątek, ale powiedział: „Skorom już tyle zjadł, to zjem i resztę“, i jadł kiełbasę dalej. *Czy ten chłopiec zgrzeszył? *Kiedy zgrzeszył ten chłopiec? A co to jest grzech? Co trzeba robić, jeśli chcemy, aby nam P. Bóg grzechy odpuścił?

Nauczę was teraz sposobu, jak macie przepraszać P. Boga za swoje grzechy. Co wieczór powinien chłopiec odejść na miejsce spokojne, tam klęknąć, przypomnieć sobie, że Pan Bóg na niego patrzy i serdecznie *poprosić Ducha św.* o pomoc do rachunku sumienia. Powinien się tak modlić: „Przyjdź Duchu święty! 1) oświeć mój *rozum*, abym dobrze poznał szpetność grzechów moich, — 2) wspomóż *pamięć* moją, abym je sobie dokładnie przypomniał, — i 3) wzrusz *serce* moje, abym za nie szczerze żałował i prawdziwie się z nich poprawił. (str. 87.) (Punkta wylicza katecheta wśród tego na palcach.) Najpierw prosimy Ducha św. o to, abyśmy mogli poznać szpetność grzechów swoich: „Przyjdź Duchu Św. etc.....“ Kto powtórzy te słowa? Powiedzcie je wszyscy razem! Powtórzcie jeszcze dziewczęta! Powtórzcie chłopcy! Powtórz N. (słabszy uczeń)! Powtóre prosimy Ducha św. o to, abyśmy sobie grzechy dokładnie przypomnieli, bo mówimy: „wspomóż pamięć moją, abym...“ *Powtórz te słowa! Powtórzcie wszyscy razem! Kto powtórzy od początku modlitewkę do Ducha Św.? Powtórzcie tę modlitwę wszyscy razem! Powtórz jeszcze N! Po trzecie prosić mamy Ducha Św. o to, abyśmy za grzechy szczerze żałowali i prawdziwie się z nich poprawili. Dodajemy zatem: „wzrusz

serce moje, abym za grzechy......“ *Powtórz te słowa! Powtórzcie wszyscy razem! Kto powtórzy od początku modlitwę do Ducha Św.? Powtórzcie tę modlitwę wszyscy razem! Powtórzcie ją jeszcze dziewczęta! Powtórzcie ją chłopcy! *Kiedy trzeba odmawiać tę modlitwę? *W jakiem miejscu trzeba odmawiać tę modlitwę?

Po modlitwie do Ducha Św. przechodzi się po kolei każde przykazanie Boskie i kościelne i zapytuje się sumienia, czyśmy przeciw temu przykazaniu zgrzeszyli dzisiaj myślą, mową, uczynkiem, lub zaniedbaniem dobrego, oraz czy te grzechy były śmiertelne, czy też powszednie. Nakoniec trzeba P. Boga serdecznie za te grzechy przeprosić, mówiąc: „Ja grzeszny spowiadam się Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej jedynemu, i wszystkim Świętym, żem zgrzeszył myślą, mową, uczynkiem i opuszczeniem dobrego. Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina“. „Ach, żałuję za me złości, jedynie dla Twej miłości! Bądź miłościw mnie grzesznemu! Dla Ciebie odpuszczam bliźniemu“. (Katecheta memoryzuje „spowiedź powszechną“ i wierszyk w sposób podany przy modlitwie do Ducha Św.)

Otwórzcie katechizmy na str. 4tej! (Dzieci odczytują Dekalog i dwa przykazania miłości). Otwórzcie na str. 9tej! (Dzieci odczytują pięć głównych przykazań kościelnych. W ten sposób uczniowie słabszych zdolności dowiadują się, gdzie te ustępy znajdują się w książce i mogą się ich douczyć. Ich też katecheta wywołuje do czytania). Otwórzcie katechizmy na str. 51! (Dzieci młodsze czytają i memoryzują p. 77.—80. oraz p. 83., starsze zaś p. 81. i 82).—Otwórzcie katechizmy na str. 87! (Dzieci czytają i memoryzują modlitwę przed rachunkiem sumienia (pierwszą połowę), poczem katecheta każe książki zamknąć i powtórzy z dziećmi „spowiedź powszechną“ i akt żalu wierszem).

Aplicatio. *Co powinieneś odtąd dodawać przy pacierzu wieczornym? *Dlaczego powinniśmy co wieczór robić rachunek sumienia i P. Boga za grzechy serdecznie przepraszać? Kto o tem pamięta, ten zasypia spokojnie i nie boi się śmierci, a zarazem otrzyma od Pana Boga tę łaskę, że będzie umiał dobrze się spowiadać. Nigdy więc nie zapominajcie o wieczornym rachunku sumienia, a nadto dodajcie co rano i co wieczór przy pacierzu jedno „Zdrowaś Maryo“ w tej intencyi, aby sobie uprosić dobrą Spowiedź Św. I teraz pomodlimy się do Najśw. Maryi Panny o pomoc do dobrego rachunku sumienia co wieczór. —

Egzorty rekolekcyjne. (I.) [1])

Gdy się przybliżał (Jezus) *ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc.* (Łuk. 18, 35.)

Dziś rozpoczynacie ćwiczenia duchowne zwane rekolekcyami. Czas, który tym ćwiczeniom poświęcicie, jest czasem dla was najdroższym. Dobre jego użycie przyniesie wam owoc stokrotny; zmarnowanie zaś tego czasu, może was na wieki unieszczęśliwić. Pan Bóg powiada: „*Czasu upodobanego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię*". (Izaj. 49, 8.) Takim czasem upodobanym i takim dniem zbawienia, to czas dzisiejszy, czas rekolekcyi. Starajcie się z nich jak najwięcej skorzystać. By zaś to nastąpiło, byście ten czas na jak największą korzyść obrócić mogli, będę wam w tych dniach, podobnie jak w niedzielę i święta stósowne głosił nauki.

Najświętszą Maryo Panno! uproś mi usta wymowne, a wam serce sposobne do słuchania słowa Bożego — Prosimy Cię o to słowy Gabryela mówiąc:

Zdrowaś Maryo.

Czytamy w Ewangelii, iż „*gdy się przybliżał* (Jezus) *ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc*". Ten żebrak z pod Jerycho to obraz grzesznika. Ślepy nie widzi ludzi, ni świata, ni jego piękności. Cudowne słońce zna tylko z jego ożywczego ciepła, ale blasku jego, jak również i blasku księżyca i gwiazd nie widzi. Podobnie rzecz się ma z grzesznikiem. Jest on ślepy na to wszystko, co piękne, co dobre dla jego duszy. Wpada, jak ciemny w przepaść, w coraz większe grzechy i nie widzi złego, które popełnia. Święci drżeli na wspomnienie obrazy Bożej i kary na jaką grzech zasługuje. Grzesznik nie widzi tej kary. A jeżeli czasem sumienie, ten sędzia najlepszy, przypomni mu sprawiedliwość Bożą, uspakaja je mniemaniem, że Bóg dla niego będzie względniejszym, niż dla innych.

Gdy Adam i Ewa zgrzeszyli, *otworzyły się oczy obojga.* (I. Mojż. 3, 7.) Oczy zaś grzesznika po upadku jeszcze się lepiej zamykają. „*Niezbożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma*" (Przyp. 18, 3.) Z niczego sobie nic nie robi. Świątobliwy Jan Awila mawiał, że są dwa rodzaje ludzi, których należałoby zamknąć do więzienia: heretyków i tych którzy mają wprawdzie wiarę, lecz żyją w grzechach. Ostatni jednakże, mówi dalej, powinni być zamknięci raczej w domu obłąkanych. Są oni tak nieszczęśliwi, iż sam Chrystus Pan biada nad nimi mówiąc: *Byście byli ślepymi, nie mieli-*

---

[1]) Może służyć z pewnemi zmianami na niedzielę Zapustną.

byście grzechu. Lecz teraz mówicie: iż widzimy. — Grzech wasz zostawa". (Jan. 9, 41.)

Ciemni miłują niekiedy swe kalectwo, dające im sposobność do próżniactwa, a oraz możność do utrzymania się z żebraniny. To co się tylko czasem wydarza u ciemnych, to u grzesznika dzieje się zawsze. I z was każdy, jeżeli tylko grzech popełnił, był podobny temu ślepemu. Krył się z grzechem przed oczyma ludzi, ale cóż kiedy się przed Bogiem ukryć nie potrafił. O jak wielka ślepota, jaki to nierozum bać się ludzi, którzy mogą ciało tylko zabić, a nie bać się Boga, który i duszę i ciało może zatracić do piekła!

„*Ślepy niektóry siedział wedle drogi*". Drogą przechodzą lub przejeżdżają ludzie. Nikt się na niej na stałe nie zatrzymuje, ani domu na niej nie zakłada. I życie nasze jest taką drogą. „*Albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy*". (Do Żyd. 13, 14). Dążymy do wieczności. Chwała temu, który zdąży do zbawienia. Tam mu do życzenia nic nie pozostaje. Udziałem jego będzie radość wielka niczem nieprzerwana i ciągła tak, iż przez całą wieczność, co chwila nowszą, lepszą, doskonalszą się mu wydawać będzie. Lecz biada temu, który uda się drogą na potępienie wiodącą. Spotka go przekleństwo Boże, męka niewysłowiona w ogniu nieugaszonym.

Żebrak nie stara się o piękne ubranie, ani o czystą odzież, lecz przedewszystkiem o spokojne życie i dostateczne pożywienie. Podobnie postępuje grzesznik. Nie chodzi mu o łaskę Boską o czystość i piękność duszy; pragnie tylko swym zmysłom dogodzić. Sądzi on, że dogadzając im, znajdzie pożądany spokój, lecz się w tem bardzo myli. Aniołowie przy narodzeniu Chrystusa Pana zwiastowali pokój ludziom, ale ludziom dobrej woli, ludziom żyjącym podług praw Bożych. Nie masz pokoju dla grzesznika. Tak i wy nie mielibyście spokoju, gdybyście się nie stali ludźmi dobrej woli, gdybyście nie żyli według upodobania Bożego. Dziś prawie wszyscy jesteście w sercach waszych zaniepokojeni. Dlaczego? Bo macie sumienie obciążone grzechami. Pan Bóg niczego tak nie nawidzi, jak duszy zmazanej grzechem ciężkim. Łazarza, nędzarza, którego wszyscy opuścili, i na śmiecisko wyrzucić kazali, przyjął do siebie, bo miał duszę czystą. Bogacza w szkarłat i bisior się ubierającego odrzucił na wieki, bo miał duszę ciężkimi grzechami obarczoną! Jeśli chcecie być z błogosławionymi starajcie się przez dobrą Spowiedź oczyścić swą duszę.

Żebracy siedząc przy drodze nie próżnują, ale wyciągają rękę do przechodniów i proszą o wsparcie. Grzesznik pomimo tego, że o wiele więcej jest nieszczęśliwym od najuboższego żebraka, oddaje się bezczynności, owszem bardziej się pogrąża w nędzę grzechową, a nie

błaga swego Stróża Anioła, Patrona, Matki Bożej, a wreszcie samego najmiłosierniejszego Boga o litość i miłosierdzie. Niezważa, że Pan woła: *Nawróćcie się a czyńcie pokutę ze wszech nieprawości waszych: a nie będzie wam nieprawość na upadek.* Jeżeli się tedy nawrócicie, i pokutę czynić będziecie, zbawienie osiągniecie.

Abyście to uskutecznić mogli, musicie mieć silną wiarę w sercu, gdyż „*bez wiary nie można się podobać Bogu*! I tego ślepego wiara uzdrowiła. Miał on mocną wiarę, iż Chrystus Pan jest Bogiem i może go natychmiast uleczyć i dlatego głośno wołał: „*Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną*“. Podobnie i wy powinniście w sercach waszych wołać, — „Jezusie, mój Zbawco, zmiłuj się nademną“! Z wiarą powinna się łączyć nadzieja, iż wam Bóg odpuści grzechy i da w przyszłem życiu zbawienie wieczne. A jako korona wszelkich cnót powinna zamieszkać w duszach waszych gorąca miłość. Św. Augustyn mówi: Miłuj Boga nadewszystko, a zresztą czyń co chcesz. I wy, gdy Boga ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy i ze wszystkich sił umiłujecie, z pewnością źle czynić nie będziecie.

Aby te cnoty posiąść potrzeba się modlić. I ów żebrak się modlił. Krótka była jego modlitwa, a jednak, że pochodziła z serca przepełnionego silną wiarą, była skuteczną. Módlcie się i wy choćby krótko, ale z serca, a zostaniecie wysłuchani. W czasie tych ćwiczeń duchownych, oprócz wysłuchania dwóch nauk dziennie, będziecie rano na Mszy św., a popołudniu odśpiewacie litanię do Matki Boskiej, byście się modląc uprosili sobie dokładne poznanie grzechów, ich obrzydzenie, szczere wyspowiadanie się z nich i stateczne poprawienie życia waszego.

Król Dawid, gdy zgrzeszył, wołał do Boga: „*Zmiłuj się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego*“. (Psal. 50, 1.) I Bóg się nad nim zmiłował i przeniósł grzech jego. Izraelici w czasie swej podróży do Ziemi obiecanej, tyle złego narobili, iż Bóg zamierzył ich wytracić. Wtedy Mojżesz wstawiał się za nimi mówiąc: „*Panie Boże nie zatracaj ludu Twego*“. (Deut. 9, 25.) I nie zatracił ich Pan. Podobnie i wy nietylko sami się módlcie, ale i wzywajcie orędownictwa Świętych Pańskich, by się za wami do Boga wstawiali. Chrystus Pan poucza nas, iż „*królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je*“. (Mat. 11, 12.) Bądźcie i wy takimi gwałtownikami, przedewszystkiem w tych trzech dniach, byście niebo zdobyli.

Żebrak uzyskawszy pożądane zdrowie, porzucił to miejsce i udał się za Jezusem. Tak każdy z was uczynić powinien. Otrzymawszy za łaską Bożą nieocenione zdrowie duszy tj. odpuszczenie grzechów, powi-

nien unikać tych osób i miejsc, które go do grzechu ciągnęły i były mu powodem do upadku. Święci z nadzwyczajną troskliwością strzegli się nietylko grzechu, ale wszystkiego co do grzechu prowadzi. Józef egipski uciekł od namawiającej go żony Putyfara. Daniel wymówił się wraz z trzema swymi towarzyszami od potraw pogańskich. Dlatego też wszystkim dobrze się powodziło i byli miłymi P. Bogu. A syn marnotrawny, że nie unikał okazyi do złego, stał się z syna bogatych rodziców pastuchem wieprzów. Salomon utracił swą mądrość, gdy na swój dwór sprowadził pogańskie niewiasty. Unikajcie i wy złych przyjaciół i towarzyszów i wszystkiego coby waszą duszę splamić mogło.

Żebrak przed otrzymaniem wzroku nie wybieżał naprzeciw Chrystusa Pana, ani nawet do gromady idącej za Zbawicielem się nie przyłączył. Dopiero, gdy wzrok odzyskał, wtedy poszedł za Panem. I grzesznik pełen win nie pójdzie za Chrystusem. Umiłuje ciemności i w nich pozostałby na wieki, gdyby go sam Chrystus Pan nie pociągnął do siebie. Woła on jednak na grzeszników i zaprasza ich mówiąc: *„Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności: ale będzie miał światłość żywota“*. (Jan 8, 12.) Żebrak poszedł za Chrystusem. O szczęśliwy ten chrześcijanin, który idzie za Panem Jezusem. Apostołowie porzucili wszystko a poszli za Nim i trafili do nieba.

Żebrak dziękował Chrystusowi za łaskę otrzymania wzroku. A czyż może być większa łaska nad uzdrowienie duszy naszej? Okazalibyście się wielkimi niewdzięcznikami, gdybyście Panu Jezusowi nie podziękowali za jej uleczenie ze ślepoty grzechowej. Nie dajcie się zawstydzić owemu żebrakowi, który głośno chwalił Boga i dzięki mu czynił. I nię tylko sam Bogu za to dobrodziejstwo dziękował, ale przykładem swoim i innych do chwalenia Boga pociągnął. I nie jednego z was, gdy zobaczą koledzy dziękującego Bogu za darowanie przewinień, pobudzą się sami do szczerego dziękczynienia. Widzieli was nieraz grzeszących, niechże was widzą i pokutujących. Zgorszyli się nieraz waszymi postępkami, to niechże teraz waszymi dobrymi uczynkamią się zbudują. Tego żąda od was Chrystus Pan, który mówi: *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.* (Mat. 5, 16.)

Ów uzdrowiony nie śmiał się, nie żartował, lecz często w skupieniu ducha rozważał to wielkie dobrodziejstwo Boże. I wy zaprzestańcie, szczególnie w tych dniach ćwiczeń duchowych, wszelkich mów niepotrzebnych i wszelkich rozrywek. Niech dusza z Bogiem rozma-

wia. Tyle razy znieważyliście Go mową, to na odpokutowanie zachowajcie teraz ścisłe milczenie. Zróbcie to nie z bojaźni przed karą, ale z miłości ku Bogu. Rozmyślajcie w sercu te prawdy, które na egzortach usłyszycie. Módlcie się więcej, niż kiedy indziej. Przygotowujcie się do dobrej Spowiedzi. Szatan będzie wam w tem przeszkadzał, ale wy, podobnie, jak ów żebrak ślepy, tem głośniej wołajcie do Pana: „Jezusie! synu Dawidów, zmiłuj się nad nami“! A Bóg was wysłucha i uleczy duszę wąszą z grzesznej ślepoty. Amen.

Biblioteka dla XX. Katechetów.

Uprzejmej i wyrozumiałej Redakcyi Dwutygodnika Katechetycznego podobało się kilka moich skromnych i pobieżnych uwag o nowościach literackich, któreby ks. Katechetom do egzort i przemówień, jako praktyczne źródło służyć mogły, obdarzyć powyższym tytułem w 14ym zeszycie swego cennego pisma. Jeżeli treść ma odpowiedzieć tytułowi artykułów, praca byłaby stanowczo za wielka i przechodząca siły i doświadczenie jednego człowieka, na dzieło takie powinniby złożyć się wszyscy, a dopiero wspólna praca i wspólne, bogate nierzadko latami, doświadczenie, może wydać owoce dobre. Nadto boję się, by sąd jednej osoby nie był zbyt jednostronny a poglądy za ciasne, uwzględniające tylko pewien dział i kierunek potrzeb naszych. Dlatego słowo moje drobne uważam tylko jako małą cegiełkę, znoszoną do budowy wielkiego gmachu, nad którym wszyscy dobrej woli mozolić się i przemyśliwać powinni. Że zaś począłem od wydawnictw, które ułatwić nam mogą opracowanie przemówień naszych, pozwolę sobie dalej szperać w tej dziedzinie, podając kilka nowych i mniej znanych rzeczy, przydatnych i odpowiednich obranemu celowi.

Nie pomnę, bym się gdzieś u nas spotkał z pismami *ks. M. Bremscheida*, kapucyna, a jednak one na polecenie szczególniejsze ks. Katechetom zasługują. Znam trzy dotąd ogłoszone drukiem jego książeczki, których tytuły tu przytoczę: 1.) „*Der christliche Mann* in seinem Glauben u. Leben“; 2.) „*Die christliche Jungfrau* in ihrem Tugendschmucke“; 3.) „*Der christliche Arbeiter*“ — von P. Matthias v. Bremscheid; Mainz, Verlag v. Fr. Kirchheim. — Nie przeczę, że na tematy—jak powyższe—znajdziemy w ostatnich latach całe stosy publikacyi, więcej lub mniej oryginalnych, z głębszą lub mniejszą erudycyą napisanych, ale śmiało twierdzę, iż o praktyczniejsze a treściwsze książeczki trudno w tej powodzi nowości.

Przejdźmy np. pierwszą z początku: „*Der christliche Mann*“. Stanowi ją 10 rozdziałów, a każdy jest ułożony tak umiejętnie, że prócz przejrzystości myśli i bogactwa dowodów zawiera dużo trafnych, nowszych i z życia zaczerpniętych przykładów. Że praktyczne są omawiane tu potrzeby, można poznać już z tytułów rozdziałów: 1.) Męż-

czyzna a religia; 2.) Wiara nasza w P. Boga; 3.) Stworzeni jesteśmy dla wieczności; 4.) Chrystus — Bogiem; 5.) Katolickiego Kościoła potęga; 6.) Znaczenie niedzieli; 7.) Mężczyzna a wzgląd ludzki; 8.) Chrześcijański mąż w rodzinie; 9ty i 10ty rozdział mówią o niewstrzemięźliwości i skąpstwie, więc o przecenianiu wartości i znaczenia grosza jak oraz i o jego marnotrawieniu. Te same zalety cechują i następne książeczki i nie powinnoby ich brakować w żadnej bibliotece kapłańskiej.

Do tych treścią bardzo są zbliżone, ale już materyałem obszerniejsze, pisma ks. Wilchelma Beckera T. J. Spędziwszy młode lata na pracach misyjnych, przeważnie wśród amerykańskich katolików, zabrał się dziś autor do pisania—dając nam w swych książkach bogate zasoby własnego doświadczenia i spostrzeżeń. Co księży Katechetów najwięcej zainteresować może, to jego dwa dziełka: 1.) „*Der Glaube*“, katechetische Predigten i 2.) „*Die Pflichten der Kinder u. d. christlichen Jugend*“; — wszystko wyszło u Herdera we Fryburgu.

W pierwszej książeczce o 252 str. zebrał W. Becker wszystko, co o wierze św. ze strony dogmatycznej, polemicznej i apologetycznej powiedzieć można i podał to w 21 naukach. Prawda, iż misyonarz, który w innych pracował i obracał się kołach, innych miał – jak my słuchaczów i przeciwników,—porusza tu zarzuty i tezy nas mniej dotyczące albo nam obojętne, jak np. o autentyczności ksiąg św. o swobodnem badaniu Biblii— na co u nas stosunkowo może najmniejszy nacisk położyć wypadnie — ale przyznać musimy, iż to co mówi o potrzebie wiary, o jej niebezpieczeństwach i publicznem wiary wyznawaniu, jest bardzo praktyczne i podać może obfity temat do egzort szczególnie dla dojrzalszej młodzieży.

Druga publikacya już bez zastrzeżeń nadaje się do każdej biblioteki kapłańskiej, bo porusza sprawy tak żywotne i na czasie, jakiemi są wychowanie młodzieży i cnoty właściwe dziatwie. Nie przeczę, że znajdziemy innych podobnej treści książek wiele, ale zdaje mi się, że ta niejedną przewyższa układem materyału, doświadczeniem i treściwem zestawieniem wszystkiego, co o tych cnotach i do takiego słuchacza— jak młodsze pokolenie — da się powiedzieć. (*D. n.*)

Ks. A. Boc T. J.

MISCELLANEA.

W sprawie stowarzyszenia katechetów. Z przyjemnością zaznaczamy, że i *Gazeta Kościelna* w r. 1898 na str. 256. poparła myśl porozumiewania się i solidarnego postępowania katechetów. „Wiece ogólne katechetów“ — pisze — są niewątpliwie pożyteczne — ale zbyt liczne, nadto obarczone rozprawami, miały jak dotąd więcej teoretyczny charakter: tego co w zebraniach podobnych największe ma znaczenie: osobistego porozumienia, wymiany zdań, trudności zawodowych i środków zaradczych, było na nich zbyt mało. I nie dziw: możliwe to tylko w mniejszych kółkach. Ale takie kółka, zbie-

rające się stale i normujące zgodne postępywanie katechetów — jakiemże byłyby dla nich ułatwieniem, jaką siłę nadałyby ich postępowaniu w obec niechętnych nieraz i usiłujących jednostkę majoryzować gron nauczycielskich i władz szkolnych! Ileż to razy katecheta ulega józefińskiej ciasnocie pojęć lub prepotencyi dyrektora, wiedząc dobrze, że w gronie poparcia nie znajdzie, a nie mając oparcia o jednakowo działających Współbraci! Jakże odmienne stałoby się jego stanowisko, gdyby jego postępowanie było owocem porozumienia z innymi! o ile trudniej przyszłoby dać sobie z nim radę najnieprzychylniejszym zwierzchnikom! Jednostkę lekceważy się i poniewiera u nas tak łatwo — łatwiej księdza niż świeckiego, bo księdza „*Kuryer*“ i „*Monitor*“ nie wezmą w obronę; ale z gremium katechetów danego miasta lub okręgu wchodzić w konflikt, to już zakrawa na konflikt z władzą duchowną, a tego i każdy pojedynczy zakład naukowy, i nawet centralna władza szkolna obawia się i unika“.

„A jeżeli w stosuuku do władz szkolnych i otoczenia wspólność działania, dająca się na tej tylko drodze osiągnąć, pożądaną jest bardzo, to większe jeszcze z niej korzyści w prowadzeniu młodzieży. Katecheta jest w szkole odosobniony, rzadko ma kogoś w najbliższem otoczeniu, ktoby śmiał mu zrobić uwagę, a jako człowiek ułomny nieraz może jej potrzebować. Może jej potrzebować jego wykład i pedagogiczna metoda nauczania, może jej częściej i bardziej potrzebować jego stosunek do młodzieży. Któż właściwiej to zrobić może, jak towarzysz w kapłaństwie i zawodzie zarazem? A ileż razy w poszczególnych trudniejszych wypadkach rada taka wskazywać może drogę wyjścia, której samemu nie udałoby się znaleść?“

Święta to prawda! Owoce jednak solidarnego postępowania będą jeszcze wydatniejsze, gdy istnieć będą nietylko małe kółka lokalne, ale i koła dyecezalne, i ogólne stowarzyszenie krajowe. Mamy też nadzieję, że zamierzone stowarzyszenie katechetów znajdzie wielu członków i przyjaciół między P. T. Współbraćmi.

Statut „Związku katechetów“, uległ pewnym zmianom wskutek uchwał XX. Katechetów lwowskich, lecz został już przedłożony c. k. Namiestnictwu do zatwierdzenia. Jeśli Namiestnictwo nie zwróci go dla jakichś formalności do uzupełnienia, to już 31 stycznia lub 1 lipca — jako w dniach wolnych od nauki szkolnej—będzie się mogło we Lwowie odbyć Walne Zgromadzenie świeżo zapisujących się Członków i ukonstytuowanie Związku. Spodziewamy się licznego współudziału P. T. Współbraci. —

SKRZYNKA NA LISTY. **JX. Dr. A. Jougan we Lwowie.** Artykuł polemizujący z X. Drem Pechnikiem w obronie nowej Dogmatyki ogólnej otrzymaliśmy i ogłosimy bez zmiany. Chwilowo jednak dla braku miejsca prosimy o cierpliwość.

Red. odp. X. Walenty Gadowski· Drukiem J. Styrny w Tarnowie